

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty

	z przesyłką:	
Rocznie	rub. 4,—	
Półrocznie	„ 2,—	

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 stronica	rub. 35
1/2 „	„ 18
1/4 „	„ 10
1/8 „	„ 5
za wiersz petitu lub jego miejsce k.	30.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. O studiach św. Tomasza z Akwinu w uczelniach katolickich. Ojciec św. Motu proprio *Doctoris Angelici*, wydanem 29 czerwca r. b. do biskupów włoskich, zaleca i nakazuje, żeby nauczanie Teologii i Filozofii w uczelniach katolickich, zwłaszcza mających prawo nadawania stopni naukowych, i seminariach, było oparte na zasadach św. Tomasza z Akwinu; zasady bowiem te swoją stałością, gruntownością, jak również zgodnością z prawdami wiary dają stałą podstawę i jednolitość nauczaniu. Stąd jako tekst podręczny dla wykładów Teologii w uniwersytetach służyć winna *Summa Theologica* św. Tomasza z Akwinu. Do tego Motu proprio mają się zastosować ściśle wszystkie uczelnie katolickie, tak świeckie jak i zakonne, pod karą utraty prawa udzielania stopni naukowych, jeżeli w przeciągu trzech lat nie wprowadzą go w praktykę. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI., str. 336).

2. O oficyach własnych. Opierając się na przepisach dekretu z d. 3 czerwca 1914 r., św. Kongr. Obrzędów wyjaśnia i postanawia co następuje: Ponieważ według przepisów św. Kongr. Obrzędów Oficya partykularne rytu zdwojonego większego, mniejszego albo napół zdwojonego, mają zwykle tylko Lekcyę II nokturnu z oracyą właściwą, też św. Kongr. dla większej jednolitości obecnym dekretem najchętniej zezwala, ażeby, według roztropnego sądu każdego Ordynariusza lub Przełożonego właściwego, Oficya Kościoła powsze-

chnego, zawarte w Brewiarzu Rzymskim, mogły być używane bez specjalnego indultu, zamiast odpowiednich Oficyów poszczególnych więcej właściwych i przez Stolicę Apostolską pewnym dyecezyom lub zakonom nadanych. Również Ordynariusze i Przełożeni mogą tylko pewne części właściwe z Oficyów partykularnych nadanych, których wcale niema w Brewiarzu, albo się znajdują tam pod rytem prostym, odtąd zatrzymać, biorąc inne części z Psalterza i Komunału. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 351).

3. Światło elektryczne na ołtarzu. Do św. Kongr. Obrzędów zwrócono się z zapytaniem, czy światło elektryczne, które zabroniono dekretem n. 4206 z d. 22 listopada 1907 roku umieszczać na ołtarzu razem ze świecami woskowymi, nie może być również umieszczane na stopniach wyższych ołtarza, albo przed obrazami, czy figurami świętych, na tychże stopniach ołtarza ustawionych; na to pytanie też św. Kongr. odpowiedziała twierdząco, to znaczy, że i w tym wypadku używać światła elektrycznego nie wolno. Z wyjaśnienia dalszego św. Kongr. widać, że wogóle na ołtarzu światło elektryczne używane być nie może. Biskupi mają sobie nakazane, ażeby czuwali pilnie nad przestrzeganiem w tym względzie dekretów św. Kongregacyi Obrzędów. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 352).

Czynności Ordynaryatu.

1. Okólnik J. E. ks. Administratora. Niniejszem podaje się do wiadomości Duch. dyec. wil. i nakazuje, ażeby w czasie trwania działań

wojennych we Mszy św., czytanej lub śpiewanej, gdy ryt na to pozwala, zamiast modlitwy *pro quacunq̄ue tribulatione*, brano modlitwę ze Mszy wotywniej „tempore belli”, po otrzymaniu zaś niniejszego pisma w pierwszą niedzielę została odprawiona uroczysta wotywa *tempore belliv* kolorze fioletowym z wyst. Najsw. Sakr.; we Mszy tej ma być oracya jedna (z dodaniem de Sanctissimo), Gloria, Credo, pref. o Trójcy św., ost. Ewang. św. Jana. Po sumie zaś we wszystkie dni niedzielne mają być śpiewane Suplikacye z trzykrotnem powtarzaniem: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny.* (26 lipca 1914 r. № 3287).

2. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. prof. Stanisław Milkowski nazn. na kapelana kościoła św. Michała w Wilnie, z pozostawieniem na stanowisku profesora Seminarium, ks. dr. Ignacy Olszański na kapelana kościoła św. Bartłomieja.

Dział nieurzędowy.

Societati Jesu.

Rok 1914 jest jubileuszowym dla Towarzystwa Jezusowego, bo 7 sierpnia n. st. upływa stulecie wskrzeszenia tego zakonu.

Wszędzie, gdzie życie katolickie pulsować może wolniej, uczczą należnie ten jubileusz. Ale czyż Litwa, co jezuitom w ogromnej mierze zawdzięcza wierność, zachowaną dla macierzystego Kościoła rz.-katol., nie dołączy swego głosu do chóru narodów katolickich, by zmarłych synów św. Ignacego Loyoli ze czcią wspomnieć, a żywym dać dowód niewygasłej a wdzięcznej o nich pamięci?

Tylko odczuta tego potrzeba, tłumaczy ukazanie się niniejszego artykułu, bo, podając go do druku, więcej niż kiedykolwiek rozumiem i widzę słabość roboty swego pióra, oraz wielkość urzędu, do którego Opatrzność powołała zakon Jezusowy w Kościele.

* * *
7 sierpnia n. st. 1814 r. w Rzymie sędziwy Pius VII, o moc ducha którego rozbił się upór Napoleona, w godzinach bardzo wczesnych udał się z Kwirynału do słynnego swym pięknym barokiem al Gesù. W drodze, tu i naodwrot, towarzyszyły mu frenetyczne „ev-

viva!“ ludu, „niech żyje papież, niech żyją jezuitci!“ Wszyscy obecni podówczas w Rzymie kardynałowie, liczni biskupi, ze 100 dawnych ojców, którym dano było doczekać tej chwili radosnej, witali Ojca chrześcijaństwa w portalu świątyni. Po Mszy św., odprawionej nad grobem św. Ignacego L., zasiadł Pius VII na tronie i wręczył jednemu z asystentów do przeczytania bullę *Solicitudo omnium Ecclesiarum*. Przywracała ona był prawny Towarzystwu Jezusowemu.

Moment ten uroczysty uwydatnił pewien malarz niemiecki (F. Baumhauer) na obrazie, gdzie widzimy, jak Pius VII, otoczony purpuratami i biskupami, w ręce przełożonego jezuitów daje biały zwój pergaminowy z uwiesistą pieczęcią na sznurze jedwabnym. Przed tronem klęczy grupa posiwiiałych ojców w zadumie głębokiej: snąć przewijają się w tej chwili przez ich głowy wypadki od dn. 21 lipca 1773 roku, kiedy to, ustępując, pod wpływem dworów niektórych (Hiszpania, Neapol i in.), oportunistom, Klemens XIV brewem *Dominus ac Redemptor* położył kres bujnemu rozkwitowi Societatis Jesu.

Trzeba zapewne samemu nosić długo suknię zakonną, by zrozumieć, co i jak cierpieć musieli patres, gdy po raz ostatni odbywali adoracyę SS-mum w dotychczasowej swej kaplicy kolegiackiej, gdy braciszek zakrystyan gasił lampę przed wypróżnionem już cyboryum, gdy chręstnął po raz ostatni zamek u furty kilkowiekowej ich rezydencji... O, takich chwil się nie zapomina! Lacrimabilis był to dzień dla Towarzystwa, które jednak mężnie i z największą godnością przyjęło wymierzony w nie cios.

Przeszło cztery dziesiątki lat upływały od tych chwil pamiętnych, i oto w blaskach dnia sierpniowego wstaje do życia Societas Jesu, wierna swemu „sint, ut sunt, aut non sint“ i wielką siłą niezwyceionych tradycyi ignacowych. Pewnem zadośćuczynieniem dla jezuitów było ze strony państw, przedtem im wrogich, że te z nich właśnie, które najbardziej się przyczyniły do kasaty zakonu, *pierwsze* otworzyły teraz granice swoje dla ojców, witając odrodzenie jego (Neapol, Hiszpania, Sycylia).

Znane są nam, choć w zarysie pobieżnym, dzieje Towarzystwa w wieku XIX, zna-

ny jest zapał, z jakim ono rozpoczęło stulecie XX, stając na obu półkulach globu na wysokości zadania. W tym ustępie poprzestajemy więc na zaznaczeniu doniosłego momentu w jego dziejach, restauracji, dorzucając statystykę zakonną. Liczba jezuitów w r. 1913 wynosiła 16,545 osób (8,048 kapłanów, 4,393 scholastyków i 4,104 braciszków zakonnych). Zakon terytoryalnie dzieli się na 27 prowincji, rozrzuconych po całym świecie. Pracuje on w 37 wielkich krajach, gdzie jego zastępy liczą 3,515 misjonarzy (w tem 2,093 kapłanów). Bardzo szeroką swobodą cieszy się zakon w Holandyi, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Od dawna zaś ma stałe swe siedziby w Austrii, Włoszech i Hiszpanii. Na czele Societatis stoi dziś o. Franciszek-Ksawery Wernz (niemiec), znakomity kanonista¹⁾. Obowiązki sekretarza przy nim pełni o. Tecchi Ventura. W liczbie asystentów jenerała jest o. Ledóchowski, polak. Prowincją polską, spadkobierczynią chlubnych tradycji dawnych jezuitów polskich, rządzi o. Włodz. Piątkiewicz, rezydujący w Krakowie.

* * *

A teraz zajrzyjmy w duszę Zakonu, bo i zakony mają duszę swą, jako ciągle rozwijający i żyjący regułą, a pogłębiany przedewszystkiem pracą ducha niepospolitych jednostek, charakter jego członków. Dusza Societatis Jesu ma całą historję.

Mimo zwróconej oddawna uwagi na Towarzystwo, jest ono w istocie bardzo mało znanem. Nielubiący głębszych dociekań, świat zadawalnia się zupełnie co do niego karykaturą, parodią, anegdotą, bajką, pamfletem i t.p. To mu wystarcza, by czas od czasu trąbić o „Jesuitengefahr“. Kuleje tu, i to bardzo nawet, przysłowiowa, gruntowność niemiecka, bo nad Renem niewiele więcej wiedzą o Zakonie tym, co i nad Wołgą. Można byłoby wiele opowiedzieć niepozobawionych humoru wydarzeń, gdzie najaw wyszła owa ignorancja niezrównana. Ale nie wolno tu bawić się w kaznodzieję, bo faktem jest, że i liczni katolicy w gruncie rzeczy nie mają odpowiadającego ściśle rzeczywistości pojęcia o jezuitach i, patetycznie

chwaląc ich, przesadzają, a wszak „quod nimis probat, nihil probat“. Inną znowu ostateczność przedstawiają nam liberalizujący się katolicy (nie liberalni wprost, lecz luźniej się trzymający św. Tomasza z Akwinu), którzy pełni są uprzedzeń względem Zakonu i mało nieraz zdradzają chęci do bliższego poznania strony przeciwnej, coby wyszło bez wątpienia na pożytek.

Na duszę jezuitę składa się: 1^o wszczępiony im od pierwszej egzorty w nowicyacie zapał do pracy na chwałę Bożą (*O. A. M. D. G.*), 2^o jakiś niespotykany nigdzie w takiej formie, kult wyłączny dla Jezusa-Króla, imieniem którego (*I. H. S.*) Zakon się pieczętuje, a monogram którego wplata w każde niemal dzieło swej ręki i ducha i 3^o ofiarne, bezwzględne a ściśle oddanie się na służbę Kościołowi rzek., z konkretnym tego wyrazem—posłuszeństwem szczególnem dla osoby Namiestnika Chrystusowego. Zaś Marya Panna odbiera część u jezuitów, jako Regina Societatis.

Mi się zdaje, że, obok przyczyn z natury rzeczy więcej nadprzyrodzonych, wielkość Zakonu zgotowała im niezwykła, rzadko mająca równe sobie, indywidualność św. Ignacego L., którą Bóg użył za narzędzie dla wykonania zamiarów swoich, i jego komilitonów, Zacny hidalgo don Inigo Lopez de Recalda, co dotychczas zwykł był walczyć pod hasłem: *Dios y Espana*, co wyobraźnię miał rozplómienną czytaniem romansów rycerskich, a afekty swoje wylewał w czułych madrygałach pod balkonami uroczych hiszpanek, przykutą dwakroć odniesioną raną do łoża boleści, przy znanych już nam okolicznościach, przeobraża się i przekształca w „caballero“, który walczyć odtąd będzie tylko pod banderą Chrystusową z „cabo“ (herszt) mocy piekielnych. W dziejach jezuitów mamy pewną próbkę możliwości t. zw. *actio in distans* w świecie ducha i czasu, po przez żywy łańcuch spadkobierstwa zasad, tradycji, ideałów. Rzeczywiście „ignatiana familia regularis“ odczuła wielką duszę ojca swego i zrozumiała ją, umie ją przechować i żyje nią, a bez niej żyć nie może. Tu klucz owego: *sint, ut sunt, aut non sint* (według innego wariantu: ...aut *plane non sint*). Niedawno niektórzy polemiści naszej pseudo-reformacji nazywali synów św. Ignacego Loyoli—

¹⁾ Wśród dzielnych swoich poprzedników ma o. Brzostowski (XIX w.), polaka.

„Loyolitami“, sądząc naiwnie, że są bardzo złośliwymi. Każdy z jezuitów ma być „humilis erga Deum, virilis erga se, liberalis erga proximos“. Niby Mojżesz na Synai, św. Ignacy i dziś duchowo ponad synami swymi trzyma, niby dwie tablice dziesięciorga, *Exercitia spiritualia* i *Ratio Studiorum*. Wierni hasłom Fundatora Zakonu, jezuita wciąż pracują w myśl dewizy: „Ite, accendite mundum ignibus divinae charitatis!“

Tu będzie na miejscu właściwym statystyka świętych Zakonu, która tak się przedstawia: 13 świętych kanonizowanych, 91 błogosławionych, 89 męczenników, a o 158 procesy odnośne są w toku.

A jak cierpieć Societas carissima umie! Jak cierpi dostojnie, bez narzekania i złorzeczenia! Jak długo cierpi i jak srodze! Miał tę łaskę jakoby wyprosić dla swego, poczętego i zrodzonego w bólu, dziecka sam Sanctus Pater Ignatius.

W jednej z kaplic prastarej naszej katedry wileńskiej jest obraz pędzla Czechowicza, jedno z lepszych dzieł jego. Na obrazie tym widzimy św. Ignacego, gdy przed Rzymem spotyka, dźwigającego krzyż Chrystusa. Jak ś. Piotr miał usłyszeć „Quo vadis?“ z ust Zbawiciela, tak do św. Ignacego wyrzekł Jezus: „Ego vobis Romae propitius ero“. Ciekawą swą kompozycją, obraz ten sprawia niemałe wrażenie: w blaskach zachodzącego słońca zarysowuje się na włoskim niebie kopuła św. Piotra, Kolosseum, zamek Anioła i in.; tu zaś na pierwszym planie Chrystus z krzyżem na ramieniu i św. Ignacy w podróżnym płaszczu zakonnym, między nimi wstęga z owemi słowy otuchy dla Zakonu.

Przedostatni generał jezuitów, podeszły już wiekiem o. Martin, kiedy miano mu amputować rękę prawą, nie chciał przed operacją użyć żadnych środków znieczulających i z całą świadomością, dobrowolnie poddał się niezwykle bolesnej procedurze, poczem niezadługo umarł. Umiał cierpieć, a był niemłody.

Kogoż zadziwi, że z tego szybującego ku górze pnia, żyjącego tylko sokami najwznioślejszych prawd ewangelicznych, na drzewie zakonnem Societatis wyrosły takie śliczne latorośle, jak św. św. Alojzy, Stanisław Kostka i Jan Berchmans. Trzej ci młodzieńcy są przed-

stawicielami trzech szczytów kontynentu europejskiego: romańskiego (Gonzaga), słowiańskiego (Kostka) i germańskiego (Berchmans). W tych właśnie świętych widzimy obok siebie: 1-o iście gorejącą *żarem południa włoskiego*, miłość św. Alojzego do Boga i niezachwiany dlatego zamiar jego wspinania się na niebotyczny szczyt doskonałości chrześcijańskiej („recte et immobiliter“), 2-o u św. Stanisława Kostki najczystszy może wylew owej *łasknoty* za niebieskiem, która jednym jest z rysów duszy *słowiańskiej* („quid ad aeternitatem“) i 3-o religijną, pełną wiary, u św. Jana Berchmansa *germańską stałość* feudała dla swego najwyższego suwerena („potius dirumpam“).

Mało który z nas, będąc alumnem i potem, nie przyglądał się na obrazkach owej szlachetnej główce, osadzonej na włoskiej kryzie młodocianego księcia Gonzagi, gdy przyjmuje pierwszą Komunię św., lub już w habitacie, scholastyk, wpatruje się w krzyż? A św. Stanisław Kostka z Dzieciątkiem lub lilią, to wejelenie pojęcia „miły“, św. Berchmans, tulący do piersi krzyż, regułę i różaniec?

Trudno znowu o piękniejszy akt strzelisty dla kapłanów, przed spowiadaniem lub kazaniem, jak św. Franciszka Ksawerego: „da mihi animas, caetera tolle“. Śmierć mu przeszkodziła zawadzić o Rosję, jak zamierzał po swej pracy w Indjach i Chinach.

Komuż nie biegały iskry po żyłach, czytając żywot bł. Andrzeja Boboli? Kto nie zawierał znajomości z ascezą przy pomocy bł. Alfonsa Rodrigueza? A św. Piotr Klawer i praca misyjna śp. o. Beyzyma? Też działalność misyjna o. Andr. Rudominy z Litwy.

* * *

Nie mogli się oprzeć i nie mogą urokowi Societatis Jesu nawet niekatolicy. Tak Macaulay (anglikanin), człowiek wszechświatowej sławy, w swych *Essays* i *Historii Anglii* wypisał wspaniałą charakterystykę historycznego znaczenia jezuitów, nazywając nadzwyczaj trafnie zakon *kwintesencją ducha katolickiego*. Podnosi z wielkiem uznaniem zasługi zakonu Becker w swej *Weltgeschichte*, Hellewald (monista) w *Kulturgeschichte*, a Ranke (protestant), znakomity historyk niemiecki, nie zawahał się, w swem dziele *Pöpsle*, uznać Societas

Jesu za *unicum* swego rodzaju w dziejach świata. W liczbie tych przyjaciół z obozu wrogiego Zakon miał Fryderyka zw. Wielkim. Nie brak i wśród rosyjan takich, którzy umieli się wyzwolić z narzuconych uprzedzeń i oddać jezuitom należne (prof. Kluczewskij i in.)

„Każda nauka zawdzięcza coś jezuitom“, tak mówi o nich Herder. Nie potrzeba mi dowodzić tej tezy. Ograniczę się podaniem nazwisk bliższych nam co do czasu pracowników nauki, należących do Zakonu. *Dogma*: Billiot, Chr. Pesch, de San, v. Hammerstein i in. (praedestinatio post praevisa merita). *Moralna*: Lehmkuhl, Noldin, Bucceroni i in. (system probabilizmu). *Historia kościelna*: Grisar (autor znakomitej biografii Lutra), Pierling (autor nieocenionej pracy *La Russie et le Saint Siege*). *Filozofia*: Till i H. Pesch, Cathrein, Lehmen, Klimke i in. *Biblicum*: Cornely, Fonck, de Hummelauer. *Ascetyka*: Scaramelli, Maschler, Hattler, Palau i in. *Historia ogólna*: Duhr, Michael. *Literatura*: Coloma (znakomity romansopisarz hiszpański), Spillman, Kreiten, Baumgartner (autor nadzwyczaj pracowitej Historii literatury powszechnej, przerwanej w połowie śmiercią genialnego autora). *Językoznawstwo*: Dahlmann. Więcej 300 jezuitów pracowało nad napisaniem gramatyki, wykładano w ich szkołach na 95 językach. *Przyrodnictwo*: Wasmann („Ameiseupater” — ojciec od mrówek), Wulf (elektryczność i radium), Dressel (fizyka) i in. *Sztuka*: Braun, Gietmann, Beissel, (barok). Rosyę badają: Overbeck, Herbigny, Bukowski i in. Ogromne zasługi mają jezuita na polu pedagogiki, co przyznaje nczony Quick (akatolik), a zakłady ich wychowawcze, jak „Kalksbur“ pod Wiedniem, „Stella Matutina“ w Feldkirch’u, „Chyrów“ w Galicyi i in. cieszą się zasłużoną opinią. Kilkanaście obserwatoryów przy kolegiach służy w różnych punktach ziemi sprawie posunięcia naprzód badań astronomicznych. Między r. 1750 a 1773 żyło 42 astronomów jezuitów i napisano 87 dzieł.

Misyonarzy od r. 1540 wydał podobno Zakon 468,000!

Jezuici wydają szereg pierwszorzędnej wartości organów naukowo-literackich: *Civiltà Cattolica* (Włochy), *Etudes* (Francya), *Month* (Anglia), *Stimmen aus Maria Laach* (Niemcy),

Razon y Fé (Hiszpania), *Theol. Zeitschrift* (Austria), *Przegląd powszechny* (Kraków).

Z imieniem jezuitów łączy się istnienie takich wydawnictw, jak *Acta Martyrum*, *Collectio Lacensis*, *Philosophia Lacensis*. Obecnie opracowują jezuita historię Zakonu według asystencyi.

* * *

Boleć winno każdego katolika, że Zakon dziś niema swobody zupełnej i granice niektórych krajów są dla niego zamknięte. Najgorzej życzymy, by sprawiedliwość społeczna zapanowała nad uprzedzeniem, dając możność Towarzystwu Jezusowemu z całą swobodą oddawać się pracy tak milej Bogu a zbawiennej dla ludzkości całej.

Vivat, crescat, floreat Societas Jesu amantissima in omne tempus atque Christum petramque, quam posuit, Christus labore et sudore, vita et sanguine pergat defender atque exornare!
Ks. Wł. Tołoczko.

Wolnomularstwo.

Wolnomularstwo, u nas często z francuska masoneryą zwane *maçonerie*, na Litwie, Białej Rusi, nawet i w Rosyi w dwudziestych latach zeszłego stulecia ochrzczono mianem „masonów“.

Chcąc rzucić trochę światła na masoneryę, należy zbadać jej historię, poznać organizację, obrzędy i symbole. Ramki niniejszego artykułu nie pozwalają zadługo się rozwodzić. Jest to bowiem temat zaobszerny.

O historii i etyce masonów wyszło wiele dzieł z pod pióra przeciwników, a więcej adeptów. Masoneryę, czyli wolnomularstwo, zwykle określamy mianem towarzystwa tajnego. Tajemnica jest główną jego cechą. W rytuale masonskim jednak znajdujemy zaprzeczenie tego. „Wolnomularstwo nie jest bynajmniej stowarzyszeniem tajnym, lecz tylko posiadającym sekret“. W innym miejscu: „Stowarzyszenie masonów jest jedynie tajnym w krajach, gdzie jest prześladowane, w innych zaś jedynie zamkniętem“. Że powyższe określenie nie zgadza się z prawdą, przekonywamy się z samego podziału masoneryi na symboliczną, czyli

zewnątrzną i wyższą czyli wewnętrzną. Istnienie wyższej jest nawet tajemnicą dla wielu masonów. Pisarze masonscy przeczą istnieniu masonii wyższej, chcąc przez to ogół w błąd wprowadzić. Faktycznie masonerya zewnętrzna jest tylko parawanem do ukrycia działalności i celów wyższej, jakto widzimy ze słów masona Piccola — Tigre, zajmującego wysokie stanowisko wśród swoich; opowiada on, jak się werbuje członków; z początku mianowicie zapisują na członka loży, w której odbywa się niejako nowicyat, wciąż tam słyzy się rozprawy idealne o niebezpieczeństwie fanatyzmu, równości socyalnej, o wolności religijnej. „Opanowuje się wolę, inteligencyę i wolność jego (adepta). Rozporządza się nim, obraca się go i bada jego skłonności, uczucia i dążności, dopiero gdy dla nas dojrzeje, zaciąga się go do towarzystwa tajnego, którego wolnomularstwo symboliczne jest tylko źle oświetlonym przedpokojem”.

Masonia symboliczna dzieli się na trzy stopnie wtajemniczenia: ucznia, czeladnika i mistrza. Te trzy stopnie są najniższe. One są podstawą wszystkich wyższych stopni i obrzędów.

Z obrządków najwięcej są znane egipski i szkocki, który nazywają Wielkim Wschodem. W kwestyach spornych często zabiera on głos decydujący, ma 33 stopnie, z tych 30 wyższych. Najwięcej stopni liczy obrządek egipski, bo aż 90. Posiedzenia odbywają się w lożach. Loża, według opisu Claret'a, jest to czworościenne komnata podłużna. Sufit wymalowany na niebiesko, usiany gwiazdami. Najdalsza część loży przeciwko drzwi wchodowych nazywa się Wschodem. Tu się znajduje tron Wielebnego (prezylującego), otoczony balustradą. Po nad tronem wznosi się baldachim koloru niebieskiego. Wiele w loży mieści się przedmiotów symbolicznych, Przewodniczący najpierw się pyta, tak zwanego dyakona, czy są drzwi zamknięte, czy niema profanów? Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, jeszcze się odbywa przegląd obecnych. Na dany znak masonski, każdy musi odpowiedzieć podobnie. Muszę zaznaczyć, że obrzędów jest cały legion. Jeden obrządek różni się od drugiego. To zależy od stopnia inteli-

gencji członków, miejsca i zwyczajów. Pomi-mo swej różnobarwności masonia jest jedna. Ma wspólny i jeden wszystkim cel. Jedność masonii potwierdzają sami pisarze masonscy i konstytucye. Jeden z najzasłużeńszych pisarzy brat Ragon, zwany świętym, powiada: „Masonia jest jedną i punkt wyjścia jest jeden. Masonia nie należy wyłącznie do żadnego kraju; nie jest ona ani francuską, ani szkocką, amerykańską... jest jedną powszechną. Ma wiele punktów działania, ale tylko jeden punkt środkowy jedności”¹⁾.

Tę jedność potwierdza fakt. W roku 1870 loża w Bordeaux postanowiła usunąć ze swego grona wszystkich Niemców; czemu energicznie sprzeciwiły się loże włoskie, jako rzeczy sprzecznej z zasadami powszechnego wolnomularstwa.

Kistoria masonii jest nader ciekawa. Rozwój jej na gruncie społeczeństwa chrześcijańskiego, którego jest zaprzeczeniem; to fakt, zwracający uwagę każdego myślącego człowieka. O początkach wolnomularstwa istnieją najsprzeczniesze podania. Pisarze masonscy, chcąc nadać większe znaczenie stowarzyszeniu, szukają zarodku w najdalszej starożytności. „Bóg stworzył światło, zatem Bóg był pierwszym wolnomularzem”, powiada Bazon. Wielu wyprowadza początek od murarzy, pracujących przy wieży Babel, piramidach, świątyni Salomona, wieży strasburskiej, lub kościołów, których wielką liczbę wzniesiono w wieku XI.

Historycy, poważniej przedmiot traktujący, chrześcijańscy i masonscy dowodzą, że herezje Gnostyków, Manichejczyków, Albigensów dały początek masoneryi. Niektóre obrzędy masonii, rzeczywiście przypominają manicheizm, lub inne sekty starożytne.

Manes, twórca sekty, jako lekarz, podjął się wyleczyć syna króla perskiego, lecz gdy to mu się nie udało, był schwytyany i żywemu zdarto mu skórę. Manichejczycy, jak powiada św. Augustyn, zbierali się corocznie dla przypomnienia smutnej śmierci mistrza ze trzcinami w ręku naokoło katafalika i oddawali cześć zwłokom Manesa. Ceremonie masonskie przy

¹⁾ *Cours philosophique*, str. 40 i *Documents maçonniques* 1867 r.

stopniu mistrza mają wiele podobieństwa. Uczony Hurter stanowczo dowodzi, że masoni są następcami Albigensów.

Jednak powszechnie z pewną dumą masoni wywodzą swój rodowód od zakonu templaryszów, zniesionego na żądanie króla Filipa Pięknego przez papieża Klemensa V bullą *Vox in coelo*. Nam tu nie miejsce rozprawiać o słuszności zniesienia zakonu, pozostawmy to historykom. Dla wyświecenia wszakże sprawy nie od rzeczy będzie nadmienić o początku i życiu templaryszów. *Ks. M. Ż.*

(Dok. n.)

Jakimi być winny kierunki współczesne w pracy kapłańskiej.

(c. d.)

Sledząc zmiany zaszły w dzisiejszych stosunkach społeczeństwa naszego, wyniki wskutek stopniowego coraz bardziej występującego na widownię równouprawnienia politycznego warstw pracujących z innymi warstwami społeczeństw, zarówno spostrzegamy przewrót w technice, produkcji i konsumpcji dóbr ekonomicznych. Z tem wszystkim widząc obniżenie się ogólnego poziomu intelektualnego i moralnego przez zmateryalizowanie mas i głęboko idące antagonizmy klasowe, szerzące nienawiść ku bliźnim i wrogię stanowisko względem Kościoła i religii, stajemy wobec problemu przymusowego wstąpienia na nowe tory pracy społecznej.

Zaznajomienie się z kierunkami ówczesnych prądów i haseł, będących w obiegu, tak różnorodnych w swym zakresie i tendencjach, ma dla nas jednak tę korzyść, że wykazuje jak one stoją na gruncie ateizmu i oświeconego determinizmu, który logicznie ciąży ku coraz gorszemu stanowi rzeczy przez swój jednostronny utylitaryzm egoistyczny. Wniknięcie w arterie biegu życia kraju naszego i skuteczne współdziałanie zdrowym poglądom w podjętej przez wielu pracy jest kwestją konieczności, która z nieubłaganą konsekwencją nagli duchowieństwo nasze do energicznego wystąpienia na szerszą arenę pracy społecznej. Obojętne stanowisko duchowieństwa lub jego niezaradność dotkliwie odbić się muszą na powadze i jego wpływach.

Idące z Zachodu pojęcia liberalne i przeciwległe im hasła socjalistyczne przeniknąć

zdołały piśmiennictwo nasze, wcieliły się w programy stronnictw, nadając im cechy materialistyczne, byt jedynie doczesny mające na celu. A tem pozbawia szerokie masy podstaw i zasad chrześcijańskich, czego wynikiem coraz większa deprawacja w życiu, coraz więcej oplakane stosunki ekonomiczne. Aby scharakteryzować te dwa najglówniejsze kierunki materialistycznego pojmowania świata, kolejno przejść musimy pokrótce — ich wpływ, jaki wywarły w społeczeństwie, ich błędy, jak również wykazać, jak destrukcyjnie oddziaływały one na układ społeczno-państwowy. A naprzód przystąpimy do doktryny liberalistycznej.

Liberalizm nowoczesny da się określić jako ateistyczno-materialistyczny światopogląd, którego główną zasadą jest pojęcie bezwzględnej wolności, ograniczonej jedynie wolą człowieka.

W celu rozwiązania kwestyi społecznej stawia on w pierwszym rzędzie wolność jednostki, opartą na egoistycznych motywach, wychodząc z tego założenia, że wszyscy ludzie są pod wszelkim względem między sobą równi; przeto każdy człowiek może sobie dać rade w zdobyciu środków do życia.

W istocie równości takiej niema, są bowiem ludzie mało rozwinięci, umysłowo, fizycznie i ekonomicznie słabsi, którzy potrzebują pomocy innych. Liberalizm ówczesny chce zorganizować społeczność ludzką na podobieństwo świata zwierzęcego, gdzie panuje bezlitosna walka o byt, gdzie słabi są z góry skazani na zagładę. Znosząc prawo zrzeszania się ku wspólnemu dobru i samo pojęcie obowiązku, natomiast stawiając za jedyną normę interes osobisty, liberalizm zrobił z ludzi od-ludków, zasklepionych w egoizmie, pozbawionych wzajemnej pomocy i skutkiem tego niezdolnych do solidarnej pracy dla wydzwignięcia społeczeństwa z anormalnego stanu dzisiejszego.

W porządku politycznym uznając konieczność poddania tłumów pod kontrolę klas oświeconych, stojących u steru rządów, opiera on wolność na prawie powszechnej woli ludzkiej. Z drugiej zaś strony ujemnie oddziaływa na masę, poddając ludzi politycznych woli organów administracyjnych.

Z natury rzeczy kierunek ten prowadzi do anarchizmu i nihilizmu, ponieważ puszczając wodze skążonym skłonnościom natury ludzkiej, prędzej czy później doprowadzi do powszechnej negacyi prawd etycznych, do wszechstronnego ścierania się egoizmów, a przeto do zupełnego rozprzężenia.

Głosząc w teorii wolność dla wszystkich, w praktyce apostołowie liberalizmu przyznają tę wolność dla siebie tylko, bezlitośnie przesładując to wszystko, co sprzeciwia się ich własnym poglądom, najbardziej zaś ostro zwracają się ku temu, co nosi charakter chrześcijański, w życiu publicznym starają się zastąpić prawo i sprawiedliwość racją stanu i siłą fizyczną.

Nadając jednostce bezwzględną i absolutną wolność myślenia i postępowania we wszystkim: w wyborze miejsca zamieszkania, w wolności umowy i pracy, w wolności zawierania kontraktów, w wolności handlu i rzemioł, w wolności pracy, na podstawie wolnej konkurencji na wszystkich polach, zastąpić usiłuje dotychczasową solidarną działalność różnych odłamów społeczeństwa bezwzględną wolnością jedynie w tych rzeczach, w których wola jednostki zetrzeć się musi z władzą państwową.

Opisując organizację gospodarczą na podstawach wolnej konkurencji, liberalizm głosi za jedyną normę postępowania ludzkiego wyłącznie korzyść doczesną jednostki. Ta jednak, nie unormowana prawem etycznym i głębokiem uczuciem religijnem, które jedno uszlachetnia jednostkę i skutecznie tamuje rozpanoszenie się złych instynktów, sprowadza samowolę i wyzysk pracy.

Dążenia nielicznych jednostek, które, czy przez sukcesę, czy przez wrodzone zdolności, dobiły się znacznych dóbr materialnych, spowodować musiało, że bogactwa ześrodkowały się w rękach niewielu na niekorzyść szerokich mas żyjącego w nędzy moralnej i fizycznej proletaryatu. Zamiast powszechnego dobrobytu i harmonii pomiędzy ludźmi, liberalizm sprowadził głęboki antagonizm między pracodawcą a robotnikiem, między wytwórczością a spożywnością, przyczynił się do upadku rzemioł i drobnej własności ziemskiej, wynikiem czego przewaga kapitału nad pracą, zmateryalizowanie się

społeczeństwa, nienawiść w stosunkach wzajemnych i nieubłagana walka klasowa: walka namiętności ludzkich, pozbawionych wszelkiego hamulca.

Drugim obok liberalizmu na jednym i tym samym materialistycznym poglądzie opartym kierunkiem jest socjalizm, którego podstawy sformułował Marx, rozwinął zaś je Lassale, Engels, Bebel, George, Kautzky i inni. Jako stronnictwo opozycyi i ruchu wolnościowego socjalizm najbardziej rozwinął się w krajach militarnych z władzą centralistyczną, tłem jego jest krzewiąca się niewiara i nędza ekonomiczna szerokich mas ludności, które w poczuciu swej krzywdy i niemocy, całą winę oplakanych stosunków dzisiejszych przypisują obecnemu wadliwemu ustrojowi społecznemu, opartemu na własności prywatnej i wyzysku pracy przez kapitalistów. Rewolucyjne dogmaty socjalizmu Marxa, to materializm historyczny, teoria wartości, proletaryzacja mas, koncentracja produkcji w przemyśle, rolnictwie i handlu, teoria przesilen ekonomicznych i walka klas. Ideałem socjalizmu jest ekonomiczna demokratyzacja społeczeństwa; w dziedzinie przemysłu upaństwowienie środków produkcji, ulepszenie ustawodawstwa robotniczego i podniesienie poziomu wychowania politycznego i ekonomicznego robotników, w dziedzinie handlu — spółki spożywcze, w dziedzinie agrarnej — spółki spółdzielcze, kasy kredytowe, ruch parcelacyjny, wogóle wszystko to, co zmierza do równomierniejszego podziału dóbr i ciężarów społecznych, do rozszerzenia wolności drogą ewolucyi i wytworzenia coraz większej równości obywatelskiej.

Cała potęga socjalizmu, to ideał społeczeństwa wolnego od nędzy i ucisku: nastanie nowej ery w rozwoju kulturalnym ludkości i walka o materialną podstawę o światło ducha i niezawisłość. Żłudny ten ideał społeczny szczęścia ludzkiego zdolny jest oamnić najszlachetniejsze serca i popchnąć do wielkich poświęceń.

Prowodrzy socjalizmu w swoim obrzydzeniu do Kościoła i religii, uznając stan obecny społeczeństw za wadliwy, chcieliby go przekształcić w duchu ściśle materialistycznym; zapoznają oni tę prawdę, że wielki proces naprawy i uzdrowienia stosunków opierać się

winien nie na podłożu wyłącznego rozwoju ekonomicznego, który ma drogą ewolucji sam przekształcić z czasem ludzi na wysoko etycznie i kulturalnie urobionych, lecz opierać się musi na głębokich podstawach etyki chrześcijańskiej i moralności naturalnej.

Stawiając celem swoim dobro ogółu doczesne za jedyną normę działalności jednostki, temu dobru poświęcają najistotniejsze prawa jednostki i rodziny. Taka metoda nie osiąga celu, ponieważ przyrodzona dążność natury ludzkiej przy socjalistycznym ustroju, nie mając innych pobudek, prócz doczesnych, musi przejawiać się w kierunku szkodliwym dla społeczeństwa. Będąc antytezą liberalizmu w podstawowych zasadach organizacji gospodarstwa społecznego, w sferze ideologicznej opiera się na tych samych zasadach materialistycznych, co i liberalizm. Tak samo jak ten ostatni walczy i dąży wytrwale do zniszczenia pierwiastków religijnych i zastąpienia ich przez ateizm i etykę materialistyczną, gwałcąc zasadę sprawiedliwości i miłości bliźniego. Jak liberalizm poświęca w imię wolności jednostki interes ogółu dla interesu osobistego jednostki, tak socjalizm w imię równości wszystkich ludzi poświęca interes jednostki dla spraw ogółu, dając mniej silnym i mniej uzdolnionym możność korzystania z owocu pracy jednostek lepszych.

Rozumując, że obecny ustrój gospodarstwa społecznego prowadzi do wyczerpania pracy przez kapitał, przez ześrodkowanie bogactw w rękach nielicznych jednostek, z którego wynika coraz większa proletaryzacja mas, chce przez przymusowe wywłaszczenie dokonać przewrotu w celu usunięcia własności prywatnej i oddania środków wytwórczości na własność państwa. Rewolucję socjalną odkłada do chwili stosownej, kiedy koncentracja kapitałów dojdzie do najwyższego napięcia, a masy ludowe doprowadzone będą do ostatniej nędzy i rozpaczki. W sprawach wytwórczości socjalizm, nadając państwu prawo bezwzględnej przynus nad swymi poddanymi, pozostawia im swobodę działania w wolności wyboru między pracą mniej intensywną, a pracą bardziej intensywną. Posiadając jednocześnie wszystkie środki i owoce wytwórczości, socjalizm w przyszłości podda jednostkę ludzką jeszcze

większemu niewolnictwu niż obecnie, podnosząc tę niewolę do godności normalnego stanu cywilizowanego społeczeństwa. Za cenę zrzeczenia się wolności osobistej na korzyść państwa obiecuje on raj ziemski materialistyczny, gdzie wszystkie potrzeby i żądze mają być z czasem w sposób zupełnie doskonały zaspokojone.

Czy jednak socjalizm osiągnie cel zamierzony? Jeżeli już przy obecnym ustroju większość pracujących bądź co bądź jest zainteresowana w powodzeniu przedsiębiorstwa, a zaledwie jeden na stu ma zapewnione potrzeby konieczne, to w państwie socjalistycznym przy zmniejszeniu się wydajności pracy i mniej widocznej korzyści bezpośredniej, zaledwie ci, co stać będą u steru państwa, zaspokoić będą mogli swoje potrzeby, dla reszty zaś obywateli pozostaną zaledwie okruchy. Zamiast więc kapitalizmu i pauperyzmu, jak obecnie, mieliśmy w państwie socjalistycznym biurokracyzm i despotyzm. Z tego widzimy, że socjalizm w kwestyi organizacji pracy nie liczy się z rzeczywistością i psychologią człowieka; aby skutecznie rozwinąć swą akcję, musiałby przerobić z gruntu naturę ludzką. Tego zaś nigdy dokonać nie jest w stanie.

Poprzestając na krótkiej charakterystyce tych dwóch kierunków, uprzytomniamy sobie, że wszechstronnie panujący na Zachodzie u steru rządów i niezawisłych korporacji bezwzględnych liberalizm materialistyczny, z drugiej strony rosnąca z dniem każdym potęga socjalizmu i coraz gwałtowniej wpośród ludu wzbierająca fala ateizmu, wywołały między katolikami daleko sięgającą reakcję. Zrozumiano i u nas, że wobec wzmagającej się potęgi nowoczesnego poganizmu trzeba sprawić szeregi katolickie w obronie zagrożonych ideałów chrześcijańskich, w obronie kwestyi bytu samego społeczeństwa.

c. d. n. *Ks. Stanisław Nawrocki.*

ś. † p.

Ks. Biskup Jaczewski.¹⁾

Dn. 10 (23) b. m., o godzinie 1-ej po południu, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł

¹⁾ *Mysi Katol.*

w Lublinie J. E. Ks. Franciszek Jaczewski, Biskup lubelski.

Urodzony w 1832 r. w podlaskiej wiosce Górki, zmarły Dostojnik Kościoła pochodził ze szlachty, osiadłej na Podlasiu od XV wieku i zamieszkałej początkowo we wsi Jaczewo w powiecie węgrowskim.

Po ukończeniu szkoły wojewódzkiej w Siedlcach, w 1850 r. wstąpił do seminarium duchownego w Janowie, skąd po dwóch latach, jako zdolny i pracowity alumn, wysłany został przez władzę dyecezalną do warszawskiej akademii duchownej, którą ukończył w 1856 r. ze stopniem kandydata św. teologii.

Święcenia kapłańskie otrzymał podczas studyów akademickich w 1855 r.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikaryusz w Sokołowie.

W 1857 r. ostatni Biskup podlaski, O. Beniamin Szymański, Kapucyn, mianował go profesorem seminarium w Janowie, a w 1858 r. — wiceregentem. Zostawszy w 1860 r. regensem, ś. p. Ksiądz Franciszek zajmował to stanowisko do 1867 r., t. j. do zamknięcia seminarium janowskiego z powodu skasowania dyecezyi podlaskiej, przyłączonej następnie do dyecezyi lubelskiej.

W 1867 r. mianowano go regensem seminarium w Lublinie. Wkrótce jednak zażęknął do Podlasia i, otrzymawszy w 1870 r. parafię w Stoczku łukowskim, spędził w niej na pracy duszpasterskiej piętnaście lat.

W 1885 r. wezwany został do Lublina, jako sędzia-surrogat konsystorza, profesor seminarium i kanonik kapituły. W tymże roku zmarł Biskup Wnorowski, poleciwszy Go kapitule na swego następcę. Jednomyslnie obrany administratorem dyecezyi, ś. p. ksiądz Franciszek Jaczewski po czteroletnich rządach otrzymał od Ojca Świętego w (1889 r.) nominację na Biskupa. Sakry biskupiej udzielił mu Biskup Bereśniewicz w kościele św. Katarzyny w Petersburgu dn. 18 maja 1890 r., a dnia 1 czerwca tegoż roku nowokreowany Książe Kościoła odbył uroczysty ingres do katedry lubelskiej.

Na stanowisku Biskupa lubelskiego, zmarłemu Pasterzowi dano było przeżyć doniosłą dla kraju chwilę ogłoszenia Manifestu o tolerancji religijnej. Tysiące wyznawców stanęło

jawnie pod sztandarem Kościoła, a wizytacje pasterskie w miejscowościach, w których prawie od stu lat nie widziano katolickiego Biskupa, były entuzjastyczną manifestacją gorącej wiary ludu Podlasia.

Dn. 12 sierpnia 1905 r. J. E. Ksiądz Biskup Jaczewski obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, a jednocześnie 20-lecie rządów dyecezyą lubelską. Gdyby śmierć nie przecięła pasma dni Jego, za kilka miesięcy byłby obchodził srebrny jubileusz biskupi.

Zmarły Dostojnik Kościoła był jednym z tych kapłanów, których wydało Podlasie, kapłanów silnych wiarą, co duszę swą kładli za owce swoje. „Podtrzymujcie wiarę św., jak ja ją podtrzymywałem”—to były niemal ostatnie Jego słowa, wyraz ostatniej jego woli, ostatnia wskazówka, dana podwładnemu duchowieństwu.

Ksiądz Biskup Jaczewski odznaczał się wielkiem i dzielnym sercem, którem jednał sobie wszystkich, co z Nim styczność mieli. Sercem tem otaczał zwłaszcza młodzież seminaryjną, o którą dbał, jak najlepszy ojciec. Dobroci Dostojnego Pasterza doznała na sobie także młodzież szkolna, dla której zawsze dłoń Jego była otwarta. Wogóle zmarły Książe Kościoła chętnie niósł wszelką pomoc potrzebującym, dobre uczynki swe okrywając tajemnicą.

Świątobliwe życie Jego zostało uwiecznione świątobliwą też śmiercią, którą dał prawdziwy przykład, jak katolik, a zwłaszcza kapłan, umierać winien. Błogosławieństwo Ojca Świętego było Mu w tej doniosłej chwili nie-małą pociechą.

Ś. p. Ksiądz Biskup Jaczewski poświęcał się także pracy pisarskiej: wydał *Katechizm rzymsko-katolicki*, *Nieszpory po polsku* dla użytku organistów i chórów kościelnych, podręcznik *Introductio in libros sacros*, komentarz dwóch listów św. Pawła do Koryntyan, etc.

Śmierć Biskupa Jaczewskiego, jakkolwiek wobec sędziwego wieku i choroby spodziewana, zadaje dotkliwy cios sercom kapłanów i wiernych dyecezyi, której przez długie lata przewodniczył, w której spędził cały swój blisko sześćdziesięcioletni żywot kapłański, z którą wspólnie przeżył tyle ciężkich chwil...

15 lipca w Lublinie odbył się pogrzeb zwłok ś. p. ks. biskupa Jaczewskiego. Uroczystość wypadła wspaniale i miała charakter wielkiej manifestacji żalu po stracie ukochanego pasterza.

Zjazd olbrzymi. W orszaku żałobnym uczestniczył tłum, złożony z kilkudziesięciu tysięcy osób. Centralne Tow. rolnicze reprezentował ks. Seweryn Czetwertyński. Obecni byli: ordynat Maurycy hr. Zamoyski; ziemianie z Podlasia z prezesem Fr. Rakowieckim na czele, Koło ziemianek, delegacje parafialne, delegaci obywatelstwa miejskiego, ziemiaństwo z lubelskiego, z prezesem L. Przanowskim, magistrat Lublina z prezydentem A. Korsakiem, przedstawiciele naczelnych władz administracyjnych oraz wszystkich społecznych.

Mszę pontyfikalną odprawił, a następnie eksportował zwłoki na cmentarz J. E. biskup płocki, ks. Nowowiejski, przy asyście biskupów: sejneńskiego ks. Karasia, kieleckiego ks. Łosińskiego i biskupa sufragana z Żytomierza ks. Żarnowieckiego.

Wzruszającą mowę na temat: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota”. wygłosił po mszy pontyfikalnej serdeczny przyjaciel ś. p. ks. biskupa Jaczewskiego, ks. kanonik Józef Pruszkowski. Na cmentarzu przemawiał ks. kanonik Dembiński.

Nadesłano mnóstwo wieńców. Uwagę zwracała wiązanka z kłosów, zebranych po kilka z pól włościan wsi: Wólka, Czuleczuce, Sajczyce, Skarabonosz, Staw, Ochórza, Nowosiołki, Świńciec, Olchowiec, Pnince, z napisem: „Wdzięczni katolicy chełmscy”.

Podczas pochodu orszaku pogrzebowego, ulice, przez które się przesuwali od katedry aż do cmentarza, przedstawiały nieprzejrzaną morze głów. Przed trumną, niosoną przez członków Stow. robotników chrześcijańskich i włościan w świtkach, kroczyli czterej biskupi, kanonicy i długi szereg duchowieństwa, ogółem 365 księży i alumnów. Wyprzedali ich bractwa i związki z chorągwiami. Podwójny szpaler tworzyli członkowie Stow. robotników i straż ogniowa. Pochód przez Krakowskie Przedmieście i ul. Lipową na cmentarz lubelski rozpoczął się o godz. 1 po poł., skończył o godz. 2 i pół.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Lekarz Jego Świątobliwości, Dr. Amici, publicznie stwierdza, że stan zdrowia Ojca św. jest obecnie b. pomyślny; nastąpiło kompletne wyzdrowienie. — Przedstawiciele dyplomacyjni Chili i Argentyny niedawno złożyli podziękowanie Kardynałowi Sekretarowi za skuteczne pośrednictwo pokojowe Stolicy Apostolskiej w konflikcie trzech rzeczypospolitych. — Hr. von Spee, adjutant cesarza Wilhelma, wręczył Ojcu św. *fac simile Laborum* konstantyńskiego, jako dar cesarski; dar ten artystycznie został wykonany przez oo. Benedyktynów niemieckich. — Pomiędzy wielu audyencyami publicznymi, których Ojciec św. udziela, ostatnimi czasy została udzielona także audyencya stowarzyszeniom robotników katolickich Rzymu; w audyencyi wzięło udział kilka tysięcy robotników z samego Rzymu. — *Osservatore Romano* z d. 14 lipca zamieszcza, z powodu wyborów municypalnych we Włoszech, następującą doniosłą notę: „Ojciec św. niejednokrotnie już oświadczył i oświadcza ciągle i zawsze, że sytuacja, jaką wytworzyły wypadki 1870 r., nie zapewnia Stolicy Świętej wolności i niezależności, niezbędnej do pełnienia Jej wysokiego posłannictwa. Każdy katolik obowiązany jest nie tylko uznawać ten fakt, lecz także pracować nad zmianą sytuacji na korzyść wolności i niezależności Papieża.

Francya. Od 22 do 25 lipca (n. st.) w Lourdes odbył się międzynarodowy kongres eucharystyczny pod przewodnictwem legata papieskiego JEm. kard. Graniti Belmonte, przy udziale kilku innych kardynałów i biskupów, oraz całych tysięcy uczestników. Zadaniem tego rodzaju kongresów jest wznowienie życia katolickiego przez zbliżenie świata do tajemnicy eucharystycznej. Przebieg uroczystości i prac kongresowych był nader podniosły i pouczający. — 10 lipca (n. st.) odbył się w Lugdunie trzeci kongres narodowy stowarzyszeń katolickich ojców rodzin pod protekcją JEm. kardynała Savin. Na kongres przybyło wielu bardzo członków ze wszystkich stron kraju; w przemówieniach i referatach zwracano uwagę na niedomagania współczesne życia rodzinnego i wyszukanie na to środków zaradczych. — Liga kapłańska *pro Pontifice et Ecclesia* powstała w Talloires, w Haute-Savoie, utworzyła obecnie sekcję dla osób świeckich. Celem ligi jest modlitwa na intencję Papieża, oraz czynne popieranie Stolicy Apostolskiej, jak również praca nad udoskonaleniem własnym członków.

Niemcy. Na posiedzeniu Izby pruskiej p. Herold wykazał niesprawiedliwe traktowanie katolików przez rząd. Podkreślił mianowicie dwa punkta: upośledzenie katolików co do urzędów publicznych i usuwanie wpływu Kościoła katolickiego na szkołę przez stopniowe usuwanie duchowieństwa z urzędów inspektorów szkolnych. Wspomniał też o prawie przeciwko jezuitom. — W Mochingen (pogranicznej ufortyfikowanej miejscowości Alzacji) dwóch oficerów znieważało procesyję z Najśw. Sakramentem. Mianowicie z papierosem w zębach z wyzywającą miną zajęli oni miejsce obok dwóch

młodych dziewcząt z procesyi i tak towarzyszyli takiej, mimo protestu napastowanych. Dzięki tylko tak-towi ludności katolickiej nie doszło do wybuchu, podobnego zajściom w Saverne. Takie wypadki zresztą nie należą tu do wyjątków. W roku zeszłym np. czterech oficerów, jadąc w powozie galopem, przecięli drogę procesyi Bożego Ciała. Dziwny doprawdy sposób zdobywania sobie miłości Alzateczyków i szacunku cywilizowanych krajów. — W Schonebeck w Westfalii szerzy się wśród robotników polskich sekta t. zw. „sabatystów”, mająca główną siedzibę w Hamburgu. Członkowie sekty wyrzucają z domów różańce, krzyże i obrazy. Wśród polskich broszur, wydawanych w celu propagandy, broszury „Dwie niewiasty” i „Synowie światłości” duży znajdują pokup. — Świeżo zmarła baronowa Suttner, znana ze swej propagandy pacyfistycznej, była zaciekle wrogiem nie tylko katolicyzmu, ale wszelkiej religii wogóle. Umarła bez pociechy religijnej, a ciało jej spalono w krematorium w Gotha. Baronowa Suttner, z domu hr. Kińska, pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny czeskiej, należącej do partii konserwatywnej. Wyszła za mąż potajemnie, wbrew woli rodziny własnej i mężowskiej. Bardzo ograniczone środki materialne zmusiły małżonków do wyjazdu na Kaukaz, stąd przesyłali oni korespondencye do dzienników liberalnych. Przekonania, wypowiedziane w tych korespondencyach, skłaniały się zawsze ku lewicy, z czasem jednak stały się najzupełniej radykalnymi. Po nawiązaniu stosunków z ruchem semickim małżonkowie Suttner stali się sławą, gdyż prasa żydowska nie szczędziła im reklamy. Ze sławą przyszło i bogactwo, obóz bowiem antyklerykalny i semicki, wdzięczny za napaści baronowej na Kościół katolicki, popierał ją całym swym wpływem. Słowem, życie baronowej-pacyfistki było ciągłą walką przeciw Kościołowi katolickiemu. — Podczas uroczystego przyjęcia w Krefeldzie Kardynał Hartmann wypowiedział mowę o obowiązku posłuszeństwa i miłości dla Ojca Świętego. Między innymi zganił surowo tych, co twierdzą, że Papież jest niedostatecznie poinformowany o sprawach niemieckich. Twierdzenie podobne Jego Eminencya nazwał błędnem i znieważającym Stolicę Świętą. Słowa Kardynała wywarły głębokie wrażenie, tembardziej, że właśnie w tym czasie, z powodu umieszczenia na Indeksie książki księdza Wackera przeciwko integralom, prasa, uchodząca za katolicką, pozwalała sobie powtarzać na wszystkie tony i w sposób częstokroć bardzo uchwały bajeczkę o „Papieżu źle poinformowanym”.

Anglia. Kościół katolicki coraz potężniej zaznacza swoje wpływy w życiu tujejszem. Wystarczy przytoczyć sprawozdanie dopiero co odbytego kongresu katolickiego w Cardiff. Między innymi sprawami tam zdecydowanymi, jedną z najważniejszych było postanowienie robotników katolickich, należących do „trade-unionów”, zerwania wszelkich stosunków z socyalistami i stworzenia grupy demokracji chrześcijańskiej. Na czele ruchu tego stanął kardynał Bourne. Fakt ten wskazuje, jakie zaufanie i jaką siłę posiada Kościół katolicki w Anglii, skoro w samej ojczyźnie socyalizmu, grupa robotników miała odwagę zerwać z internacyna-

lizmem i stworzyć organizację robotniczą chrześcijańską. Poza to na horyzoncie uwydatniła się myśl, założenia stronnictwa politycznego w rodzaju „centrum” niemieckiego dla obrony interesów Kościoła katolickiego w Anglii, gdyż, jak słusznie powiedział biskup Mostyn, istnieją pewne sprawy, które dla katolików więcej żywotne są aniżeli Unia, czy home-rule i więcej święte, aniżeli reforma taryfowa lub wolny handel. Dlatego katolicy angielscy powinni zapomnieć o swych różnicach politycznych, a połączyć się ściśle dla wspólnej energicznej akcji — tryumfu Kościoła katolickiego w Anglii. W kongresie dopiero co odbytym wzięło udział też Bractwo aktorów i aktorek katolickich, organizacyi jedynej bodaj na świecie. Członkowie tego bractwa są gorliwymi i praktykującymi katolikami, a wielu z nich stanowi pierwszorzędne siły teatru angielskiego. Celem Bractwa jest praca nad uszlachetnieniem sztuki scenicznej w myśl zasady katolickiej. Bractwo w ostatnim roku powiększyło się znacznie. Stowarzyszenie międzynarodowej prasy katolickiej również złożyło sprawozdanie z prac swoich na tym kongresie. Niedawno powstałe zdołało jednak ono wiele zrobić w obronie Kościoła, szkalowanego przez wrogą mu prasę.

Ameryka. Kwebecka *Verité* donosi o zorganizowaniu towarzystwa skautowego dla dziewcząt. Ustawa stowarzyszenia podobną jest do ustawy takichże związków męskich. Dziewczęta uczyć się będą maszerowania, gimnastyki, służby obozowej, planimetrii, kosmografii i higieny, oraz słuchać wykładów moralności. Nauka gwizdania, wchodząca w program towarzystw skautowych męskich, dla dziewcząt jest wykluczona. Zapowiedziane wykłady „moralności” budzą słuszną obawę w rodzinach katolickich, które bynajmniej nie uważają za stosowne powierzać byle komu wychowania moralnego swych dzieci. Wogóle *Verité* ostrzega przed skautyzmem, zaznaczając, że na niebezpieczeństwie tego ruchu poznano się już we Fracyi, w Belgii i Holandyi; że w Stanach Zjednoczonych i Anglii związki skautowe uległy poważnej reformie i że niedawno na zebraniu w Wiedniu Towarzystwo Szkoły katolickiej potępiło skautyzm, jako „stowarzyszenie, podrywające powagę rodziny, szkoły, państwa i Kościoła”.

Meksyk. Donoszą telegraficznie, że 15 lipca (n. st.) żołnierze jenerała Villa w Vera-Cruz zamordowali kilku księży szkół chrześcijańskich w okrutny sposób; dotąd zaś kilkunastu księży i zakonników trzymają w okropnym więzieniu, nieraz pastwić się nad nimi w sposób nielitościwy. Jeden ze współtowarzyszy, o. Clement, odwołał się telegraficznie do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona i do rządu francuskiego z prośbą o opiekę nad niewinnie prześladowanymi.

Egipt. Zarząd miasta Port-Said powierzył przed dziesięciu laty szpital miejski kierownictwu Sióstr św. Wincentego à Paulo. Szpital ten przyjmuje nie tylko mahometan miejscowych, lecz także obcych przybyszów wszystkich wyznań i narodowości, otaczając ich jednakową opieką. Obecnie rząd Egiptu wysłał polecenie do pięciu wielkich miast egipskich, mianowicie: Tantach, Zagazig, Benha, Mansurach i Beni-Sansuf, aby i tam zarząd szpitali oddano tym samym Siostrom

Oprócz Sióstr św. Wincentego à Paulo, pracują też w Port-Saidzie Siostry Dobrego Pasterza z Angres. — Tantah, główne miasto prowincji Garbich w Dolnym Egipcie, ma bardzo liczną ludność, a jarmarki, w nim odbywane, cieszą się wielką sławą. Katolicy mają tam kościoł i kilka kaplic. Mansurah, też główne miasto prowincji, o 40 kilometrów oddalone od Damietty, liczy pomiędzy swymi mieszkańcami znaczną liczbę Greków. Mniejszych są miasta Beni-Sansuef, Zagazig i Benha w Dolnym Egipcie. Ogółem Egipt na 9,734,000 mieszkańców liczy tylko 65,000 katolików rzymskich.

Chiny. Niedawno odbył się w katedrze w Pekinie chrzest 27-letniego członka rodziny cesarskiej, wnuka ministra wojny i wice króla prowincji Szenzi-Kanzu. Młodzieniec ten uprzednio był protestantem. Wkrótce zamierza również przyjąć katolicyzm 19-letni jego krewny, stojący na czele komory celnej w Jehol.

Dyiecezja Lubelska. Odbyły się wybory administratora dyiecezyi lubelskiej. Wybrano ks. kan. Zenona Kwieka, magistra św. teologii. Wybory poprzedziła msza św. w katedrze, odprawiona przez ks. kanonika Karola Dębińskiego; po wybraniu zaś administratora odśpiewano w katedrze *Te Deum*. Nowy administrator dyiecezyi lubelskiej ks. Zenon Kwiek, urodził się w r. 1868, a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1892.

Dyiecezja Żmudzka. Zmarł w Telszach w młodszym wieku ks. Henryk Szuman, pogrążając w głębokim żalu ludność, wśród której umiał sobie zjednać powszechną miłość i uznanie. Spełniając gorliwie obowiązki kapłańskie, umiał też znaleźć czas i na pracę społeczną.

Archidiecezja Mohylowska i dyiecezja Mińska. W pierwszej połowie b. m. prokuratura skierowała do wileńskiej Izby sądowej 20 spraw, wytoczonych księżom gubernii mińskiej, oskarżonym przeważnie o rzekome fałszowanie dokumentów metrycznych. Z powyższych spraw 12 zostało umorzonych przez izbę sądową z powodu braku cech przestępstwa, 6 spraw zwrócono prokuraturze do przesłania władzy duchownej dla zaopiniowania o winie podsądnego; 1 sprawę odesłano dla dopełnienia śledztwa i wreszcie 1 sprawa będzie postawiona na wokandę izby sądowej. — Od grona parafian z Annapola przesłano list z oświadczeniem, iż wiadomość w Nr. 149 *Kuryera Litewskiego* z Mińska o wprowadzeniu przez proboszcza annopolskiego, ks. Astramowicza, „do kazań języka białoruskiego” jest mylną. Jak między innymi piszą owi parafianie, „kazań białoruskich w kościele annopolskim nikt jeszcze nie słyszał”. Następują podpisy.

Z Wilna i Dyiecezyi.

Wilno, 24 lipca.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie! Ten głos błagalny przez usta milionów wiernych swych zanosi Kościół do tronu Pana nad Pany. I w tej modlitwie nie ustaje nigdy. Snać Matka nasza w ciągu wieków, patrząc na zapasy boryka-

jących się ze sobą ludów, doświadczyła na sobie i na swych rzeszach wiernych, czym jest okropność wojny i lez dolina, w której nieodłączne od wojny panują ogień, powietrze i głód....

Gdy parafianie nasi niosą ofiarę własnego życia, ścisnawszy ból serca, rozstają się ze swymi rodzinami i ojezystymi kątami może na zawsze; my, ich kapłani, nie mogąc z nimi dzielić ich trudów i poświęceń, ani też goić ich ran, miejmy zdwojoną pieczę o tych, którzy w domu zostali.

A zostały wdowy i sieroty, zostały ich domostwa i pola i wielka tęsknota po tych, którzy odeszli.

My, kapłani-pasterze, bądźmy pasterzami, ojcami, opiekunami pozostałych, stroskanych....

Nie mając środków na zaradzenie nędzy, nieśmy słowa pociechy pod strzechy wieśniacze; nieśmy zdrową, roztropną radę bezradnym, nieśmy otuchę i nadzieję na ducha upadłym, nieśmy nasz ostatni grosz do tych, którym głód zajrzy w oczy.

Dla wszystkich, co odeszli i co zostali, miejmy gorącą modlitwę do miłosierdzia Bożego i tej Królowej Nieba, która swą nieustającą pomocą niech osłoni braci naszych na polu walki!

Im dalej od grzmotów wojennych, od miast i gazet, tem większem i potworniejszem echem odbijać się będą wszelkie wypiełgnowane w głowach rozognionych fantastyczne opowiadania o najściu wrogów i tych, co chcą jakoby niszczyć bezbronnych mieszkańców kraju, kapłana zadaniem niech będzie w samym zarodku obalić te błędne fałsze i rozwiać te mgły chorobliwej fantazyi nerwowców.

Niech choć tu wskazane zadanie wykona kapłan pasterz, a już się stanie aniołem opiekunem swej tak dziś zbolalej i strwożonej owczarni. Ufajmy i pracujmy, a z nami Chrystus!

X. M.

Nabożeństwa błagalne. Z powodu wypadków politycznych ostatniej doby w kościołach miasta w d. 20 lipca zostały wygłoszone odpowiednie kazania, zmierzające do uspokojenia strwożonej ludności, oraz odprawione Suplikacje.

Jubileusz kapłaństwa. 16 lipca r. b. w Wasiliszkach, powiatu lidzkiego, był obchodzony jubileusz 25-cioletni kapłaństwa ks. *Franciszka Sokolowskiego*. Przebieg obchodu miał wybitną cechę serdeczności, jak ze strony ludu, tak ziemian i duchowieństwa. Nie była to manifestacya, lecz prawdziwa uroczystość, niemal rodzinna o charakterze kościelnym. Dzień był powszedni i pogoda nie dopisała, co było pożądanem dla spragnionej ziemi, lecz nie dla uczestników uroczystości—słońca nie było. Parafianie wszakże tłumnie się zgromadzili i po brzegi wypełnili obszerną świątynię wasiliską. Szkoda wielka, że w kościele, wybudowanym przez Jubilata, nie mogła się odbyć Msza św. przy wielkim ołtarzu, z powodu polichromowania jego przez artystę-malarza Leszczyńskiego; a więc szanowny Jubilat odprawił Ofiarę Świętą przy ołtarzu bocznym. Ks. Nap. Dyakowski wygłosił podniosłe kazanie o Kościele. Wielu z parafian przystąpiło do Komunii św. Po odśpiewaniu *Te Deum* i zakończeniu całego nabożeństwa, Jubilat skromną ucztą przyjmował na plebanii zaproszonych

gości. Tu nastąpiło wręczenie darów pamiątkowych: krzyża od parafian, kielicha od kapłanów, ornatu od pracowni „Powściągliwości i Pracy”, oraz ogłoszenie mianowania Jubilata kanonikiem honorowym. Po skromnej uczcie wracaliśmy do pracy, życząc Jubilatowi, by, jeśli Bóg pozwoli, doczekał 50-letnich godów kapłaństwa. Niech Bóg dopomaga, niech żyje dla Boga i narodu!

Obecny.

Ś. p. o. Juwenalis Jażewiec. 15 b. m. umarł w Wilnie po kilku tygodniowej ciężkiej chorobie ś. p. o. Juwenalis, kapucyn, znany z działalności kapłańskiej na północy Rosyi. — w gub. archangielskiej i ołoneckiej. Był gorliwym opiekunem duchowym ziomków, rzuconych na obczyznę. Przeżył 84 lata wieku, 55 kapłaństwa. Jan-Adolf-Józef Jażewiec, po ukończeniu warsz. gimnazjum realnego wstąpił do klasztoru oo. Kapucynów pod imieniem Juwenalisa. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1859 r. Do lat 60-tych przebywał w klasztorze łomżyńskim, poczem burzą losów krajowych rzucony został na północ Rosyi i tam, na obczyźnie doczekał się sędziwej starości.

Ś. p. ks. dr. Antoni Szadurski. 16 czerwca r. b. w Grodnie, w skromnej celi franciszkańskiego klasztoru, o god. 4 po poł. dokonał żywota ziemskiego ś. p. ks. dr. Ant. Szadurski. Ze śmiercią jego ubywa dyecezyi naszej jeden z jej weteranów, który na sobie doświadczył zmienności losów ludzkich. Na podstawie danych urzędowych i wspomnień znajomych, udało się zestawić niniejsze, wprawdzie dość pobieżne, curriculum vitae nieboszczyka.

Ś. p. ks. Antoni przyszedł na świat w 1837 r. w szlacheckiej rodzinie ziemiańskiej w Bielskiem (gub. Grodz.). W domu otrzymał wychowanie staranne i nabył znajomość doskonałą języka francuskiego. Od r. 1848 do 1854 kształcił się w ówczesnym gimnazjum w Białymstoku. Po ukończeniu kursu w 1854 r., wstąpił w tymże roku do seminarium duchownego w Wilnie, skąd po dwuletnich studiach, wysłany został do Akademii duchownej w Petersburgu. Wyższą uczelnię teologiczną nad Nową ś. p. ks. Antoni ukończył w r. 1860, ze stopniem M. Ś. T. Z czasem, po odbyciu studiów w Rzymie, gdzie kolegował ze ś. p. ks. arcybiskupem Popielem, otrzymał stopień D. Ś. T.

Pracę kapłańską rozpoczął zmarły w Werkach, tu bowiem w 1860 r. otrzymał pierwszy wikaryat. W r. następnym 1861 widzimy go na stanowisku kaznodziei katedralnego w Wilnie. Powołał go na ten urząd ś. p. ks. bp. Krasiński. Najpewniej był to ostatni u nas ex officio kaznodzieja katedralny. Zmarły posiadał nie mały talent krasomówczy. W okresie powstania znajdujemy ś. p. ks. Antoniego na wikaryacie u św. Jana w Wilnie. Zaś w r. 1865 zamianowany został proboszczem w Grauzyszkach.

W r. 1868, gdy biskupem plockim był ś. p. ks. Gintowt z dyecezyi wileńskiej, ś. p. ks. Szadurski przejął się do dyecezyi plockiej i został wikaryuszem katedralnym w Płocku. Ks. biskup plocki promował zmarłego na członka do kolegium Duchownego w Petersburgu, lecz rząd odmówił zatwierdzenia. Wkrótce,

bo w r. 1869 mianowany on został dziekanem i proboszczem Ostrowskim. W r. 1874 proboszczował w m. Myszewie Murowanem, a w r. 1875 był proboszczem działynskim. W r. 1881 zwolniony był od tego urzędu i został za etatem. Ale w r. 1882 widzimy go znowu proboszczem, tymczasem w m. Długie-Siodło, skąd zwolniono go w r. 1885.

W r. 1891 za rządów ś. p. ks. bpa Audziewicza, ś. p. ks. Antoni przenosi się ponownie do dyecezyi wileńskiej i otrzymuje w r. 1892 posadę probosza w Gieranonach. W r. 1894 piastuje tenże urząd w Hnieźnie. W r. 1899 zostaje kapelanem w Połukni. W r. 1900 po latach 40-tu znowu zjeżdża do tychże Werek na mansjonarza. W tymże roku na własną prośbę uwolniony stąd, odbiera za miejsce pobytu Turośń (Białost. ptu). Po raz ostatni władza duchowna powierza mu urząd duszpasterza w r. 1906, mianując go proboszczem w Niemirowie, skąd w r. 1907 został zwolniony już bez mianowania.

Przyczyną tych nad miarę częstych translokacji nieboszczyka, była długoletnia, choć nie ostra, choroba psychiczna. Starannie wychowany, bardzo wykształcony i uzdolniony ten kapłan, dzięki tej właśnie chorobie, nie mógł tyle pracować dla chwały Bożej, ile było można po nim się spodziewać. Wyłuszczone te zalety obok łaski i względów pasterzy (Krasińskiego, Gintowta i Audziewicza), rokowały, po ludzku sądząc, zmarłemu szersze pole dla pracy — Bóg jednak zrzucił inaczej, wkładając ciężki mu krzyż na ramiona. Mimo to wytrzymały te ramiona dźwigany przez pół wieku ciężar urzędu kapłańskiego. W r. 1910 upłynęło właśnie 50 lat jego kapłaństwa — rok jubileuszowy zastał ś. p. ks. Antoniego w Warszawie w szpitalu, gdzie przebywał jako emeryt. Bóg widocznie chciał, by kościele zmarłego spoczęły wśród swoich, bo oto, po kilku latach pobytu w Warszawie, zjechał on w wielkim poście b. r. do Grodna, gdzie mu władza wyznaczyła miejsce stałego pobytu u Franciszkanów. Tu w warunkach, z natury rzeczy nieświeżych, upłynęły ostatnie miesiące jego ciężkiego żywota. Myśląc wciąż o śmierci i zasilając się Komunią św., bo Mszy już od lat kilku nie mógł odprawiać, chory przygotował się do ostatniej w tem życiu translokacji. Nastąpiła ona w dniu 16 czerwca, kiedy dusza jego cicho uleciała ze schorowanego ciała.

18 czerwca odbył się pogrzeb. W kościele przemówił ks. kan. Czerniawski. Ciało nieboszczyka, odprowadzone przez grono księży i tłum ludu, pochowano na cmentarzu franciszkańskim, gdzie legło ono obok prochów kilku sędziwych kapłanów świeckich i zakonnych. *Vivas felix cum Christo! Ks. Wł. T.*

Od Administracji.

Wobec trudności, powstałych z racji ostatnich wypadków krajowych, prosimy naszych Prenumeratorów o względy i cierpliwość, jeżeli w ciągu miesięcy następnych nie będziemy mogli wysłać w odstępkach dwutygodniowych pismo nasze.

Z piśmiennictwa.

Ks. Dr. Jakób Górka: Podróż do Ziemi Świętej i Egiptu. Kraków 1914, str. 203.

Opisów pielgrzymek do Ziemi Świętej w języku polskim nie brak: obok dzieł tomowych, jak: Hołowińskiego, Manna, Pelczara, pisanych z erudycją i wydanych ozdobnie, jak Niedziałkowskiego, aż do książeczek drobnych, ogłoszonych przedewszystkiem dla tych, co do czytania większych ksiąg nie mają ni czasu, ni należytego przygotowania. Mimo to wymienione powyżej dziełko pracowitego wielce profesora historii kościelnej w seminarium tarnowskim, nie uważamy bynajmniej za zbyt cenne, owszem za nader pożyteczne — raz dlatego, że sprawozdanie z pielgrzymki, odbytej w 1911 r., zawiera wiadomości świeże, nieprzestarzałe, a nadto, że choć niezbyt duże w rozmiarach, jest bogate w treść i dlatego pod każdym względem praktyczne. Nie poprzestając na wiadomościach topograficznych, podaje mnóstwo wspomnień historycznych, ułatwiając przez to zrozumienie rzeczy, dzięki czemu czytelnik — przyszły pielgrzym będzie mógł z pożytkiem tym większym podróż swą odprawić. Opowiadanie żywe, zajmujące, przechodzi niekiedy w głębsze refleksje, n. p. mówiąc o pobycie w Nazarecie, lub nad jeziorem Genezaret, albo przy Grobie Chrystusowym. Bardzo zajmujące są wiadomości o morzu Martwym, o piramidach egipskich, Stinksie, wreszcie o Atenach, przez które autor wracał do ojczyzny. *Podróż do Ziemi Św.* nie jest pierwszym opisem, jakie ks. prof. Górka dostarczył naszemu piśmiennictwu na tle swych częstych pastersko-naukowych wycieczek; wspomnienie z Lourdes, Ossyaku, Rapperswilu i inne; czyta to się przyjemnie i są one wzorem, jak z podróży jednych mogą inni skorzystać i do nich się zachęcić.

Maryan Bartynowski.

Obicia papierowe (tapety)

fabryk krajowych, zagranicznych a przeważnie Warszawskiej fabryki Franaszka, linoleum Libawskie, karton szwedzki, listwy tapetowe i rozety do sufitów »Ornamento«, poleca w wielkim wyborze

pierwszy chrześcijański skład obić papierowych

K. RYMKIEWICZA i S. BORKOWSKIEGO

Wilno, Ś-to Jerski prospekt Nr. 9, vis à vis ul. Tatarskiej.

CENY STAŁE.

Próby w książkach wysyłamy na żądanie gratis.

DRUSKIENIKI.

Poleca się Szanownemu Duchowieństwu nowo-otworzony Pensjonat

„LIGIA“

ul. Sadowa, tuż przy kościele.

Urządzony z komfortem, elektryczne oświetlenie, kanalizacja, telefon. Pokoje wysokie i słoneczne do wynajęcia z całodziennym utrzymaniem na doby, miesięcznie lub na cały sezon. — Dzienniki polskie.

CENY UMIARKOWANE.

Właścicielka Helena Wołejkowa.

**Księgarnia i skład
artykułów religijnych**

J. Zapaśnik

WILNO

Dominikańska 4.

Telefon 17—59.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

CIESZYŃSKI N. X. Ecce Homo! Siedem kazań pasyjnych wygłoszonych w Jagiellońskim Kościele Bożego Ciała w Poznaniu	—,50
GRASSI B. X. Dr. Msza Święta Wynagradzająca i założycielka tego arcybractwa Siostra Róża Norbetanka	—,20
GÜNTER W. X. Oszczędność podstawa szczęścia narodu	—,60
JOERGENSEN. Dzień Ostateczny	1,10
KANTAK K. X. Dzieje Kościoła Polskiego t. II	2,—
KOCHAŃSKI W. X. O uroczystościach i obrzędach Kościoła katolickiego	—,05
KURCZEWSKI JAN X. Konferencye i nauki releksyjne cz. II	—,80

LIGUORI. Przygotowanie na śmierć. Rozmyślenia o prawdach wiecznych, wyd. drugie	1,25
LUBICZ JAN. Falszywe umowy i falszywe dogmaty	—,25
MESCHLER M. X. Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w rozmyśleniach t. I	2,25
MIS W. X. Dr. Z Ziemi Św. Wspomnienia i wrażenia	1,70
OBST JAN. W imię prawdy	—,45
PAWŁOWSKI B. X. Wykład nauki Kościoła w świetle ludzkiej myśli i wiedzy	1,—
PAWŁOWSKI B. X. Wykład roku kościelnego w pytaniami i odpowiedziach	—,30
PRAWDOMIR. Gdzie prawda? II	—,90
ŻYCHLIŃSKI B. X. Słowo do dzieciak. Przewodnik do częstej Komunii Św. w opr.	—,45

Wielki wybór książek do nabożeństwa, Broszur ludowych i inne.

Ponadto poleca: STATUETKI, KRZYŻE, OBRAZY i OBRAZKI NA ONYKSIE, ALABASTRZE i DRZEWIE. MEDALIKI i RÓŻAŃCE od 7 kop. do 19 rubli za sztukę.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA ODWROTNĄ POCZTĄ.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

WIELKI MEDAL ZŁOTY.
Częstochowa.



NAGRODZONA
MEDALAMI

WIELKI MEDAL ZŁOTY na wystawie przem.-
rzem. w Łodzi w 1912 r.



FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. ZWOLIŃSKI i S. CZERNIEWICZ
w Pustelniku pod Warszawą, pocz. Markl.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Ostatnimi laty fabryka wykonała
na Litwie następujące obstalunki:

w gub. Wileńskiej:

WILNO dzwonów 14
Do kościołów: św. Piotra i Pawła,
Po-Misyjonarskiego, św. Stefana,
Po-Bernardyńskiego, św. Michała,
Domu Serca Jezusowego i in-
nych.

Białohruda	dzwonów	2
Koleśniki	»	1
Kraśne	»	2
Krewo	»	1
Kronie	»	2
Nieciecz	»	2
Niemen-Sielce	»	3
Rudnia	»	2
Rudziszki	»	2

Rukojnie	dzwonów	3
Szyrwinty	»	3
Wilejka	»	3
Wiszniew	»	3
Worniany	»	1
Wysoki-Dwór	»	1
Zosle	»	2

Wielka Brzost.	dzwonów	4
Wołkowysk	»	1
Zabiudów	»	3
Zalesie	»	1

w gub. Kowieńskiej:

w gub. Grodzieńskiej:

Grodno	dzwonów	1
Białystok	»	1
Dobrzyniewo	»	3
Druskieniki	»	1
Dworzec	»	1
Ilja	»	2
Kundzin	»	1

Kowno	dzwonów	2
Boży-Dar	»	1
Datnów	»	4
Dorbiany	»	1
Gadonów	»	3
Kempiszki	»	3
Korwel	»	2
Pogiry	»	2
Staki-Pomituwo	»	1
Wodokty-Leśne	»	2

PRZEDSTAWICIEL

C. Osiński,

WILNO, ulica Zarzeczce № 18, mieszkania № 4.

W KOWNIE ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE KSIĘGARNIA K. RUTSKIEGO.